

Spis treści

Wstęp	IX
Hasła A–Z	1
Geograficzny indeks haseł	355
Wybrana bibliografia	361
Źródła ilustracji	365
Indeks nazwisk	367



Dla Thomasa Buchleithera



WSTĘP

„Zabójstwo to skrajna postać cenzury.”

George Bernard Shaw

W 1975 r. w Anglii ukazała się skromna, choć bogato ilustrowana książka poświęcona zabójstwom. Na stronie tytułowej widniał cytat z przemówienia Benjamina Disraeliego wygłoszonego w związku ze śmiercią Abrahama Lincolna w 1865 r.: „Zabójstwo nigdy nie zmieniło historii świata”. Na ironię zakrawa fakt, że książka nosiła tytuł *Zabójstwa, które zmieniły bieg historii*.

Czy zabójstwo jest w stanie odmienić historię? Istnieją argumenty zarówno na poparcie, jak i na zaprzeczenie tej tezy. Z technicznego punktu widzenia niemal każde z około 10 zabójstw opisanych w omawianej pracy pociągnęło za sobą zmiany. Zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda zmieniło historię świata, wywołując I wojnę światową w 1914 r.; można też jednak dowodzić, że sam zamach był jedynie iskrą, która podpałała stos, i że gdyby do niego nie doszło, wkrótce znalazłby się inny pretekst. Nie wolno nam nie doceniać wpływu, jaki na wybuch I wojny światowej wywarł militarizm oraz współzawodnictwo gospodarcze państw europejskich. Podobne spory można toczyć na temat każdego z ponad 300 przedstawionych tu zabójstw.

Juliusz Cezar? Jeśli celem przyświecającym spiskowcom była restauracja republiki, to ponieśli oni porażkę. Po zaledwie kilku latach na kolejnego autokratycznego władcę cesarstwa wyrósł Oktawian August.

Abraham Lincoln? Gdyby przeżył zamach, ponowne scalenie terytorium Stanów Zjednoczonych mogłoby przebiec nieco sprawniej, lecz rany wywołane przez wojnę secesyjną tak czy inaczej zabiłszyby się w wyniku upływu czasu.

Car Aleksander II? Jego śmierć najprawdopodobniej nie wywarła wpływu na historię Rosji. Dopiero po kolejnych kilkudziesięciu latach radykałowie zrozumieli, że nie można po prostu „zglądzić cara”, nie zastępując go jednocześnie następnym carem.

Opinia publiczna lubi wierzyć we wszelkiego rodzaju spiski, i to pomimo dowodów przeczących ich istnieniu. W Stanach Zjednoczonych ów stan rzeczy utrzymuje się od czasu nieudanego zamachu na prezydenta Andrew Jacksona, popełnionego przez osobę bez wątplenia nie-

zrównoważoną. Jackson do końca życia sądził, że jego niedoszły morderca, Richard Lawrence, był narzędziem w rękach wigów, którzy starali się go usunąć ze sceny politycznej. Co ciekawe, historia USA bynajmniej nie obfituje w przykłady prawdziwych spisków. Ciężar materiału dowodowego zgromadzonego w związku ze śmiercią obydwu Kennedych świadczy, że zamachy te były dziełem niezrównoważonych samotników. Morderstwem, które najlepiej spełnia „kryterium spiskowe”, jest zamach na Martina Luthera Kinga.

Nie należy, rzecz jasna, sądzić, że przemoc fizyczna nigdy nie była istotnym elementem amerykańskiej polityki wewnętrznej. James McKinley w swojej pracy *Assassination in America* streszcza okres następujący po śmierci prezydenta Lincolna w następujących słowach: „Po Lincolnie potop”. Za kadencji Andrew Jacksona ofiarą postrzałów padło 13 wysokich urzędników administracji publicznej, z czego 12 zmarło. Pod rządami Ulyssesa S. Granta (w latach 1869–1877) miało miejsce 20 zamachów, w których śmierć poniosło 11 polityków.

Instytucja zamachu politycznego ma się dobrze – towarzyszy przecież ludzkości od czasów, gdy powstały pierwsze ruchy o charakterze politycznym.

Istnieją dwa rodzaje zabójstw motywowanych politycznie: zamachy antyestablishmentowe oraz zamachy establishmentowe. Większy rozgłos zdobywają zazwyczaj zamachy antyestablishmentowe, będące zwykle dziełem osób niezrównoważonych lub zagorzałych rewolucjonistów. O ile chorzy psychicznie zamachowcy osiągają swój cel polegający na zyskaniu rozgłosu, o tyle prawdziwi rewolucjoniści, dążący do zmiany struktur społecznych, ponoszą zazwyczaj klęskę. Przykładowo, w XIX w. rosyjscy radykałowie zgładzili wielu arystokratów, generałów i oficerów policji, lecz mimo to nie udało im się obalić represyjnego caratu.

Zabójstwa polityczne popełnia się w każdym kraju na Ziemi, niezależnie od dominujących przekonań i ideologii. W przeciwieństwie do zamachów antyestablishmentowych, morderstwa popełniane na rozkaz władz czasami przynoszą spodziewany efekt – nawet jeśli nie zmieniają historii, często spowalniają jej bieg lub też umożliwiają władzy przetrwanie. W książce *Terrorism* Robert Liston pisze, że pierwszy przypadek morderstwa zleconego przez władze na terenie USA miał miejsce w 1620 r., w społeczności purytan osiadłych w mieście Plymouth (stan Massachusetts). Kapitan Myles Standish, pragnąc rozwiązać „problem indiański”, zaprosił lokalnego indiańskiego wodza, jego osiemnastoletniego brata oraz dwóch innych wojowników do swojej siedziby na ucztę.

„Gdy tylko weszli do środka – pisze Liston – drzwi zamknięto i zaryglowano. Standish osobiście zadźgał nożem jednego z Indian, zaś inni pielgrzymi rozprawili się z wodzem i drugim z wojowników. Młodzieńca oszczędzono, jednak tylko po to, by wyprowadzić go na zewnątrz i publicznie powiesić ku przestrodze pozostałym Indianom”. Było to zabójstwo usankcjonowane przez władze *par excellence*. Skoro każdy kraj zastrzega sobie możliwość rozpętania wojny, w której mogą zginąć tysiące lub nawet miliony ludzi, czemuż państwa miałyby stronić od zabójstw – zwłaszcza jeśli w ten sposób można uniknąć większego rozlewu krwi?

Kwestia tyranobójstwa była od wieków przedmiotem licznych debat. Arystotelesowskie rozróżnienie między władcą altruistycznym a samolubnym tyranem zawładnęło w czasach średniowiecznych świadomością publiczną, a za najlepszy sposób pozbycia się okrutnego władcy uznawano właśnie zabójstwo. Święty Tomasz z Akwinu wprowadził rozgraniczenie między uzurpatorem bezprawnie obejmującym tron a prawowitym monarchą nadużywającym swojej

władzy. Zdaniem Akwinaty, dopuszczalne było zamordowanie uzurpatora, lecz nie wolno było dawać jednostkom prawa do decydowania o tym, czy prawowity władca stał się tyranem czy też nie. Sobór w Konstancji w 1415 r. zasadniczo potępił tyranobójstwo, lecz nie wykluczył stosowania go w szczególnych przypadkach.

W XVI w. omawiana kwestia nabrała palącej pilności, gdyż zarówno katolicy, jak i kalwiniści utrzymywali, że władca niewyznający ich religii automatycznie staje się tyranem. W Szkocji John Knox głosił dopuszczalność każdego zabójstwa popełnionego w obronie kalwinizmu i dał upust swojej goryczy, gdy królowa angielska Elżbieta I odmówiła przyznania mu racji i nie nakazała stracenia katoliczki Marii, królowej Szkotów.

We Francji na apologetów tyranobójstwa wyrosli hugenoci, zaś dziejopisowie katolicycy formułowali podobne argumenty przeciwko królom Henrykowi III oraz Henrykowi IV (Henrykowi z Nawarry). Hiszpański jezuita Juan de Mariana gorliwie usprawiedliwiał tyranobójstwo i przyklasnął morderstwu popełnionemu na Henryku III. Nauki Mariany uznano za jedną z przyczyn zamachu na popularnego Henryka IV.

Niccolò Machiavelli w toku swojej analizy struktury społecznej renesansowych Włoch sformułował szereg atrybutów, które – jego zdaniem – powinny cechować skutecznego władcę. Wśród nich wymienił zamięłowanie do skrytobójstw i czynów zdradzieckich, zaś za wzór renesansowego władcy stawiał notorycznego mordercę Cesarego Borgię.

Nie ulega wątpliwości, że Cesare Borgia był jednym z najsławniejszych zabójców w historii świata. Ambasador Wenecji w Watykanie pisał: „Co noc odkrywa się szczątki czterech lub pięciu ofiar morderstw – biskupów, prałatów i innych, tak że cały Rzym drży ze strachu przed gniewem księcia”.

Rzecz jasna, Borgia nie mógłby doczekać się ze strony Machiavellego większego uznania. Należy jednak zauważyć, że sam Machiavelli był postacią stosunkowo tajemniczą, a treść *Księcia* w oczach wielu stanowi wyraz cynicznego oportunisty – i być może nawet satyry (niczym liczne dzieła Swifta). Tym niemniej kryteriom sformułowanym przez Machiavellego przez wieki hołdowali sławni złoczyńcy oraz niemal wszystkie tajne policje i służby wywiadowcze świata.

Zabójstwa towarzyszą nam od tak dawna, że nie sposób dokonać dziś ich analizy statystycznej. Czy można pokusić się o podanie choćby przybliżonej liczby zabójstw popełnionych w historii ludzkości? Przypadki opisane w niniejszej książce stanowią jedynie przegląd najsławniejszych zbrodni w dziejach. Zgromadzoną tu wiedzę należy traktować jako punkt wyjścia do dalszych rozważań. Głębsza analiza któregokolwiek z wymienionych zabójstw rokuje nadzieje na ujawnienie dalszych faktów. W wielu przypadkach celowe byłoby przeprowadzenie dalszych wnikliwych badań (takich, jakich podjęła się Komisja Warrena po zamachu na prezydenta Johna F. Kennedy’ego), mimo iż konsekwencją owych wysiłków byłyby zapewne kolejne oskarżenia o kłamstwa i tuszowanie zbrodni. Tak stało się m.in. po zamordowaniu w 1984 r. indyjskiej premier Indiry Gandhi: w Indiach po dziś dzień panuje przekonanie, że zamach ten był wynikiem spisku, w którym palce maczali przedstawiciele najwyższych władz państwowych.

Warto zauważyć, że wiele ofiar zabójstw ma – oprócz zaprzędanych wrogów – również rzesze lojalnych zwolenników. Osoby, które dla jednych są obiektem nienawiści, w innych często wzbudzają niemal religijne uwielbienie. Jednym z takich ludzi był rabin Meir Kahane, przywódca radykalnego ugrupowania antyarabskiego, zamordowany 5 listopada 1990 r. Arabski zamachowiec El Sayyid a Nosair (raniony i schwytany podczas próby ucieczki z miejsca zbrodni)

nie tylko zgładził pojedynczego człowieka, lecz jednocześnie zadał cios całej grupie społecznej – lojalnym zwolennikom Kahane.

Zabójstwa podważają naszą wiarę w samych siebie. Śmierć młodego amerykańskiego prezydenta ukazała, jak podatne na ciosy są współczesne społeczeństwa. Nie należy oczekiwać, że ludzkość kiedykolwiek uda się uwolnić od zabójstw: stanowią one przecież kwintesencję zbrodni popełnianej w afekcie, i to niezależnie od motywów przyświecających ich sprawcom. Czy to z woli Boga, czy na rozkaz władz, czy też w nadziei na przyspieszenie zmian społecznych, ludzkość zawsze będzie znajdować usprawiedliwienia dla popełnianych przez siebie zabójstw.